Rok VIII. Kraków 15. Kwietnia 1905 r. Nr. 8.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZACISZE 7. Telefonu Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie: Biuro G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.



— Wolałabym, aby mnie pan wymalował w kapeluszu...
— A to dlaczego?...
— Bo w kapeluszu nie będę się potrzebowała rumienić...

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 7 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 kwietnia 1905 artykuły pod tytułem: 1) „On... sam“ cały artykuł str. 2 i 3. — 2) „W szkole“, cały artykuł, strona 4, łam 3. — 3) „W szkole na Kazimierzu“ cały artykuł, strona 8, łam 2. — zawierają znamiona występku z § 516 uk, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C.k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 29 marca 1905. *Kaiser.*

Trudne zadanie.

Pan Iks, chociaż kompletnie łysy, i to łysy jak kolano, chętnie jeszcze bawi się w donżuana i nadskakuje kobietkom.

Pewnego razu znajduje się sam na sam w buduarze z panią Zet, uśmiecha się więc do niej kokieteryjnie:

— Proszę pani z czasu i życia trzeba zawsze korzystać! Każdą okoliczność do rozkoszy najlepiej odrazu brać za włosy!...

— Racya! — wzdycha pani Zet — ale, jeśli okoliczność jest już całkiem łysa?!...

Słaba pociecha.

— Pani telegrafowała do Afryki, żebyśmy przywieźli nieszczęśliwego męża pani. Niestety, to było niemożliwe, ale za to przywieźliśmy pani tego dzikiego, który go zjadł...

Na lodzie.

Pan, podbiegając do panienki, która upadła.

— Czy aby pani sobie gdzie co złego nie zrobiła?...

— Chodźmy zobaczyć do separatki!...

Usprawiedliwienie.

Sędzia: Obwiniony — jak podaje akt oskarżenia — kopnął nogą poniżej pleców szewca Miglanca wtedy, gdy ten opuszczał jego mieszkanie. Co obwiniony może przytoczyć na swoje usprawiedliwienie?

Oskarżony: To, że przedtem zdjąłem buty, wysoki trybunale!...

Z TAJEMNIC PRZEDPOKOJÓW.

Lokaj z pokojówką młodą
Narzekali na to,
Że się kontentować muszą
Niewielką zapłatą.

„Źle, mój Janie!“ „Oj, źle Róziu!
Wciąż nas państwo gnębią,
W takiej służbie mieć potrzeba
Cierpliwość gołębią!“

Lokaj do swej przyjaciółki
W te słowa przemawia:
„Ach! obojeśmy wydani
Na straszne bezprawia!

Pan nasz pedant, o porządek
Przesadnie staranny,
Nawet w nocy kontroluje
W pokoiku panny!“

„Tak, tak! – westchnie pokojówka,
Źle jest z naszym stanem,
Bo naprzykład, co to pani
Znów wyrabia z Janem!

Wszystko zdarłaby z człowieka,
Z litości wyzuta,
Wszak widziałam, że Jan wracał
Od niej — bez surduta!...“

Chat-Noire.

Między znajomymi.

— Dlaczego się nie żenisz?...
— Boję się bociana...
— Nie bądź-że żabą!...

Ostrożność jest matką mądrości.

— Oświadczam ci, mój przyszły teściu, że jak mi nie dasz posagu przed ślubem, to się nie ożenię...

— Bądź spokojny, moja córka doręczy ci pugilares przy ołtarzu, jak powiesz „tak“...

Nasi antysemici.

W przedziale drugiej klasy pociągu, zdążającego ze Lwowa do Krakowa, siedzi trzech panów, którzy przesadzają się nawzajem w wyszydzaniu żydów. W trakcie rozmowy pokazuje się jednak, że wszyscy trzej są wychrzczonymi żydami.

Po małej pauzie panowie zaczynają rozmawiać o motywach, które skłoniły ich do zmiany wiary.

— No! — odzywa się pierwszy — co to dużo gadać! Ja wstąpiłem do sądu, zobaczyłem, że jako żyd nie mogę zrobić tam karyery, więc dla interesu wychrzciłem się i basta!...

— Hm! — mówi na to drugi — ja się znowu zakochałem w katoliczce, a że ona nie chciała wyjść za żyda, więc musiałem zmienić wyznanie!...

— Ba! — odzywa się trzeci — ja znowu zostałem katolikiem z przekonania!...

— Co? co?!... — oburzają się obaj pierwsi – z przekonania?!... P a n t o p o w i e d z g o j o m, n i e n a m, bo z nas żaden w to nie uwierzy!...

Nasi ekspresi.

— Ekspres! — woła facet na ulicy — zanieście-no ten list pod tym adresem!

— Dobrze, proszę łaski pana! Będzie kosztowało dwadzieścia pięć centów!...

— Dlaczego? przecież według taksy należy się wam tylko dwadzieścia!...

— O! a pon dobrodziej myśli, co mnie dadzom marke za darmo?!...

W sądzie.

Sędzia (do oskarżonej pokojówki, służącej u artystki dramatycznej panny S.): Jak mogłaś powiedzieć swojej pani, że prowadzi niemoralne życie?

Obwiniona: Panie sędzio, mogłam, bo przecież pani nie robiła nigdy przedemną żadnych tajemnic!...

Wierzy.

— Czy ty wierzysz w to, że wielkie nosy są oznaką wspaniałomyślności?

— Tak, wspaniałomyślności natury!...

Pan porucznik.

(Humoreska).

Tyle dokazywał, tak hulał i bawił się wesoło, że... kazano mu zdjąć wyszywany złotem mundur huzarski i — przeniósłszy go do dragonów, do tych zielonych, zapędzono do Psiej Górki, małej mieściny, gdzie stał szwadron załogą.

Pan porucznik nie rozpaczał jednak, lecz pogodził się z swojem przeznaczeniem i na pół żartem, a na pół seryo oświadczył swemu nowemu komendantowi:

— Trudno, panie rotmistrzu! Skoro przełożeni nie chcą, żeby mnie bałamuciły lekkie damy, zgadzam się z ich wolą i z kolei gotów jestem bałamucić wzorowe nasze kobietki!...

I pan porucznik postarał się dotrzymać słowa. W kilka dni po jego przyjeździe do miasteczka, rozeszła się wieść, że niebawem zjawi się w tym zapadłym kącie młoda, nader powabna kobietka, małżonka pana fizyka, który na własne żądanie został do tej dziury przeniesiony.

Nasz porucznik był właśnie wraz ze swoim forysicem, Wojtkiem na dworcu, gdy przybył pociąg, wiozący panią eskulapową. Pan fizyk, powołany na jakąś komisyę, nie mógł wyjść naprzeciw żony, lecz nie potrzebował się lękać o nią i o jej tobołki.

Pan porucznik, widząc piękną kobietkę wysiadającą z wagonu, sam czemprędzej pospieszył na jej spotkanie, sam zaczął jej pomagać w zbieraniu rzeczy, słowem ułatwił jej wszystko, a Wojtuś otrzymał od niego surowy rozkaz pomagania młodej Kasi, pokojóweczce pani doktorowej.

Wojtuś chyba nigdy z taką przyjemnością nie spełniał rozkazu pana porucznika, jak wówczas, bo Kasia była bardzo przyjemną dzieweczką, a przyjemne dziewuchy mają przecie do dragonów szczęście!...

* * *

Minęło lato, minęła jesień, nadeszła zima, nadszedł karnawał. Bawiono się w całym świecie, tańczono, hulano, pito, więc dlaczegóż i w tem miasteczku, gdzie byli nasi zieloni dragoni nie miano się bawić?...

Inteligencya Psiej Górki dała wielki bal w kasynie i zaprosiła wszystkich oficerów. Zjawili się też wszyscy w komplecie i tylko jednego porucznika naszego brakło, ale temu nikt się nie dziwił, wiedziano bowiem, że pan porucznik spadł poprzedniego dnia z konia i musiał leżeć w łóżku.

W takt pejsatej kapeli przewijały się w tańcu postrojone panie i panowie we frakach, którzy specyalnie byli gotowi poświęcić swe nogi i wiadomości choreograficzne na usługi pięknej pani fizykowej i nie mało martwili się tem, że choć przyszła na bal, ale była jakaś trochę cierpiąca i nie miała zbyt wielkiej ochoty do tańca.

A tymczasem, gdy w kasynie inteligencya Psiej Górki bawiła się w najlepsze, uliczką, prowadzącą do małej willi pana fizyka, zdążał zielony dragon.

Musiał go tam ktoś widocznie oczekiwać, bo gdy zniknął w bramie, dwie dłonie objęły go za szyję i drobne usta wycisnęły na jego wargach czuły, gorący pocałunek.

— Chodź, Wojtuś! chodź! — szeptała Kasia — starych niema, poszli na bal, a ja i tak zamknę zaraz na klucz bramę.

Wojtuś nie dał się prosić i po chwili rozsiadł się wygodnie na ogromnej czerwonej kanapie w gabinecie pana fizyka, podczas gdy Kasia krzątała się szybko, aby nakarmić i napoić swego ukochanego i wiecznie głodnego dragona.

W tem drgnęli oboje na głos dzwonka u bramy wchodowej.

– Wojtuś! nuże raz dwa schowaj się pod kanapę! Pewnie pani coś zapomniała i pan wraca się teraz.

Dragon nie dał sobie powtarzać i znikł pod szeroką kanapą, a Kasia czemprędzej pospieszyła otworzyć bramę.

— Zostaw tu lampę! Głowa mnie szalenie boli, polężę tu chwilę na kanapie, a ty możesz iść spać!.. Słyszysz?! – komenderowała Kasi pani doktorowa, rzucając się na czerwoną kanapę w gabinecie męża.

Drżąca ze strachu Kasia, z ciężkiem westchnieniem wyszła z pokoju, a zaledwie drzwi zamknęły się za nią, pani doktorowa szybko skoczyła na równe nogi i — podbiegłszy do okna — poczęła nadsłuchiwać.

Widocznie spodziewała się kogoś.

Jakoż po chwili ktoś z lekka zapukał do okna. Krew uderzyła pani doktorowej do głowy. Zwinnie i cicho, jak kotka, wybiegła z gabinetu, a Wojtuś, który to widział i słyszał, obrócił się na brzuchu tak, żeby mógł wszystko widzieć i... czekał.

Nie czekał długo, bo niebawem do gabinetu powróciła pani doktorowa, sparta na ramieniu jakiegoś „cywila“, który, otoczywszy jej kibić, całował jej włosy i dekoltowaną szyję, szepcząc czule:

— Więc nareszcie nadeszła ta upragniona chwila, najdroższa, nareszcie będę mógł dowieść, jak cię kocham, jak szaleję za tobą.

DOBROCZYNNA WENTA.

Był bazar dobroczynny
I dam śmietanka cała —
Przekąski i napoje
„Na biednych" sprzedawała!

Gdy cukry i owoce
Zabrały inne panie,
Hrabianka Trzydrzykrupska
Siedziała przy szampanie!

Wtem facet pół-pijany
Rzekł stojąc przy bufecie:
„Na piwo masz koronę,
Gdzie mieszkasz moje dziecię?"...

Fortis.

W biurze małżeństw.

Interesant: Ta dama, którą mi pan rekomenduje, podoba mi się i ożenię się z nią, bo mi przedewszystkiem o to chodzi, żeby moje nazwisko nie wymarło!...

Właściciel: Doskonale, ożeń się pan tylko, a o resztę ja się już postaram!...

Dowcipna Stasia.

U państwa Iksów przy gościach toczy się rozmowa o strasznym wypadku zgwałcenia nieletniej dziewczynki.

Mała, siedmioletnia Stasia, córeczka pani domu, przysłuchuje się z uwagą tej rozmowie i wkońcu pyta ciekawie:

— Mamusiu! co to znaczy zgwalcić kogoś?...

— Hm... to znaczy... uważasz dziecinko... — tłumaczy jej matka — to znaczy napluć komuś w twarz!...

— I wy z tego lobicie takie histolye? — śmieje się Stasia — jakby mnie coś podobnego śpotkalo, tobym sie zalaz obtarla chuśtecką i pośla do domu!...

Na pensyi.

Nauczycielka: Panno Adziu, proszę mi wymienić jakiś przedmiot przejrzysty!...

Panna Adzia (bez namysłu): Dziurka od klucza, proszę pani!...

Omyłki druku.

Z historyi: Można się było tego spodziewać: po Macedonii powstanie. (Ma być: Można się tego było spodziewać po Macedonii: powstanie).

Z recenzyi: Młoda debiutantka prześlicznie wyglądała przez okno w kulisie. Obrzucono ją kwiatami. (Ma być: Młoda debiutantka prześlicznie wyglądała. Przez okno w kulisie obrzucono ją kwiatami).

Z romansu: Antoni poklepał Janinę z czułością poniżej pleców. Miał torbę podróżną. (Ma być: Antoni poklepał Janinę z czułością. Poniżej pleców miał torbę podróżną).

Nasze sługi.

— Proszę łaski pani — pyta pokojówka, Kasia swej służbodawczyni — czy też pan porucznik nie kocha się przypadkiem w wielmożnej pani?...

— Co za bezczelne pytanie! — oburza się zapytana — jak ty śmiesz odzywać się do mnie w ten sposób?...

— Przepraszam wielmożną panią — tłumaczy się wstydliwie Kasia — ale ja chciałam się dowiedzieć, czy on nas obu nie zwodzi?!...



WYRAZISTE SNY.

Panienkę trapią w nocy
Złe zmory i widziadła,
Ma oczy podsiniałe
I cera jej pobladła!

Tym smutnym stanem zdrowia
Jej matka się kłopoce,
Bo nie wie skąd córeczka
Bezsenne miewa noce?

Istotnie sen ucieka
Od powiek biednej pannie,
I w łóżku się przewraca
I stęka bezustannie!

Bezsenność tę sprowadza
Panienki narzeczony,
(A okna na parterze
Są od podwórza strony).

W snach zjawia się tak żywo
Bez wątpliwości wszelkiej,
Że raz w jej pokoiku
Zapomniał jednej szelki!...

Chat-Noire.

Nasze dzieci.

Mała Józia: Więc ty Julku nie wierzysz w bociana? Powiem to twojej mamie...

Mały Julek: Mój Boże! i ona w to nie wierzy!...

Myśl kokotki.

Mężczyźni są podobni do tramwaju: właśnie ten, na którego się oczekuje, nie przychodzi...

W sądzie.

Oskarżony jest ogromnie niezadowolony z obrony swego adwokata. Po przeprowadzonej naradzie przewodniczący, stosownie do zwyczaju, zapytuje go jeszcze:

— Czy to jest wszystko, co pan masz do powiedzenia na swoją obronę?...

— Nie, panie sędzio! — odpowiada złośliwie obwiniony — ja będę jeszcze prosić, żeby wysoki trybunał obronę mego adwokata poczytał mi za okoliczność łagodzącą!...

ZE SPOSTRZEŻEŃ MODY.

Dawniej panna z jakiem takiem
Poczuciem i gustem
Grubą łydką się szczyciła,
Albo pełnym biustem.

Dziś — te wdzięki przyrodzone
Zakrywa bez żalu,
Uwydatnia tylko stronę
Odwrotną — medalu.

Na tym punkcie jej jedyna
Ambicya i pycha,
Dawniej — łydki, pierś lub biodra,
Dziś — krzyże wypycha.

Ja tam wreszcie apróbuję
Każdą mody zmianę,
Lubię zaś co naturalne,
Wzgardzam — co wypchane!

Chat-Noire.

Przy stole.

— Emo, dlaczego ty zawsze unikasz rozmowy z panem Janem, to taki przyjemny człowiek, a mówi zawsze tylko o pogodzie?!...

— To prawda, ale zawsze przytem robi taką minę, jakgdyby chciał powiedzieć coś niewłaściwego!...

— Tam do dyabła! — szepnął w duchu Wojtek — toż to dalibóg mój pan porucznik!...

A tymczasem kochankowie podeszli ku sofie i piękna pani rzuciwszy się na nią niedbale, wyciągnęła ręce do młodego oficera:

— Pójdź!...

W tej chwili u bramy zabrzmiał dzwonek.

— Mój mąż!...

Porucznik nie namyślał się długo i w mgnieniu oka znalazł się pod kanapą, gdzie, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, znalazł towarzysza niedoli, który mu szepnął poważnie:

— Niech se pan lajtnant nic z tego nie robią! Melduję posłuśnie, co ja tu już d awniej narukował.

— Stul pysk! już my jutro pogadamy ze sobą, a teraz puść ty mnie tam pod ścianę.

Podczas tej zmiany pozycyi pani doktorowa po raz drugi otworzyła bramę i wpuściła pana fizyka, który, w obawie o zdrowie swej kochanej małżonki, opuścił towarzyszy przy zielonym stoliku i powrócił do domu.

Spokojna mina i zachowanie się pani doktorowej napełniła zdumieniem dobrodusznego Wojtka, który wrażeniem swem postanowił podzielić się z panem porucznikiem.

— A to ci bestya umie udawać! — szepnął.

Pan porucznik nie został mu dłużnym w odpowiedzi, lecz zaaplikował mu ją w formie potężnego szturchańca.

— O jej!... — stęknął Wojtek.

— Co to jest?!... — krzyknął pan fizyk przerażony, podejrzywając jakąś nieczystą sprawę. Byłby odrazu domyślił się wszystkiego, gdyby był spojrzał na żonę, która zbladła jak ściana, a potem poczerwieniała niby piwonia i usunąwszy się na krzesło, była bliską omdlenia.

Pan fizyk jednak nie patrzył na żonę, lecz na kanapę, z pod której wypychany przez porucznika Wojtuś wystawił naprzód głowę, potem ręce, a potem wylazł sam i stanąwszy przed doktorem, zaczął mruczeć coś na swoje usprawiedliwienie, powtarzając w kółko jedno słowo: Kasia, Kasia, Kasia!...

Pan doktor spoglądał nań zdziwiony, lecz uspokojony, bardziej zdziwiona spoglądała nań pani doktorowa, która nie mogła wprost pojąć, jakim sposobem jej porucznik zamienił się tak szybko w dragona, a Wojtuś nie czekając na dalsze badania wziął nogi za pas i czemprędzej wyniósł się z pokoju.

A dalej?...

Pan fizyk, uspokojony o zdrowie swej żony i o cnotę swej pokojówki, powrócił na bal, gdzie go czekał jeszcze kadryl z panią burmistrzową, mazur z panią aptekarzową i kotylion z panią weterynarzową. Zaledwie zaś pani doktorowa drzwi za nim zamknęła i powróciła do gabinetu, na sofce siedział już najspokojniej pan porucznik, a widząc jej ponowne zdziwienie, szepnął, wyciągając ramiona:

— Pójdź aniele! ja ci to wszystko w antraktach wytłumaczę!...

ANALOGIA.

Spotkała na ulicy
Kokota raz żebraka,
I dumnie go zmierzyła,
Jak gdyby księżna jaka!

I rzecze z wzgardą wzniósłszy
Fałd tylny swej spódnicy:
„Że też włóczęgów takich
Nie sprzątną na ulicy!“

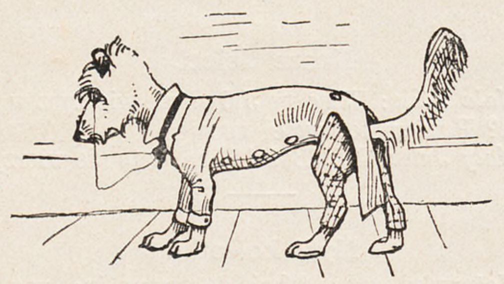
Rzekł jej z ironią żebrak:
„Ach! nie udawaj damy!
Oboje żyjem z tych, co
Na bruku napotkamy!“

Chat-Noire.

Odciął się.

— Stasiu! — woła rozgniewana guwernantka do swego sześcioletniego pupila — pamiętaj, że jak dalej będziesz taki niegrzeczny, to pójdziesz do piekła!...

— Szkoda! — odcina się Staś — bo nawet i tam się ciebie nie pozbędę!...



Taryfa.

W miasteczku *** umiera jeden z bogatszych obywateli. Jego żona niepocieszona po tej stracie idzie na probowstwo umówić się o koszta pogrzebu, a skończywszy zwraca się jeszcze z zapytaniem:

— Proszę też dobrodzieja, a ileby to kosztowało, gdyby dobrodziej *„trzymał mowę“* nad grobem nieboszczyka?

— To zależy... — odpowiada z powagą proboszcz — dziesięć, piętnaście, dwadzieścia koron, ale począwszy od trzydziestu, to przemawiam już drżącym ze wzruszenia głosem!...

Przy kasie kolejowej.

Kucharka: Proszę o bilet!...
Kasyer: Dokąd panienko?
Kucharka: A pana co to obchodzi?...
Kasyer: Do dyabła! przecież jak mam dać bilet, to muszę wiedzieć, dokąd panna jedzie!...
Kucharka (z wściekłością): Musisz pan wiedzieć, to proszę! Do mojego dragona!...

ANONS OPUSZCZONEJ.

Dziewica, co do celu
Chce zdążać jak najprościej,
W tej drodze poszukuje
Stosownej znajomości!

Nie kompetuje gwałtem
Na urzędową żonę,
Choć i małżeństwo także
Nie będzie wykluczone!

Wieczorem osobiście
Rozmówić się należy,
(Pokoik opalany
I codzień ręcznik świeży!)

Chat-Noire.

Dobra córka.

(Autentyczne z lwowskiego bruku).

W prywatnym gabinecie bankiera *** jego najstarszy syn Wilhelm stał ze spuszczoną głową i z podełba spoglądał na swego ojca, który zdenerwowany i zły, rzucał się po pokoju, jak hyena w klatce.

— Trudno mój ojcze — mówi pan Wilhelm— dałem słowo, że jeśli się coś stanie, to ożenię się z nią i przepadło! Słowa muszę dotrzymać!..

— Za nic w świecie – krzyknął bankier — ty masz żenić się z baletnicą?!... Do tego nie dopuszczę, choćby mnie to pół majątku kosztowało!...

— Tyle nie potrzeba — uśmiechnął się pan Wilhelm – dziesięć tysięcy wystarczy!...

— Cóż mam robić? – westchnął smutnie pan bankier — masz tu czek do kasy!...

Jeszcze nie ochłonął pan bankier ze wzruszenia, gdy do jego gabinetu wszedł jego drugi, młodszy syn, Alfred.

— Tateczku! – rzekł ze smutnym uśmiechem – przynoszę ci niezbyt przyjemną wiadomość. Matka pewnej szwaczki zaskarżyła mnie i skandal gotowy. Ale trzy tysiące koron wystarczy na załagodzenie tej historyi. Z takim posagiem panienka łatwo wyjdzie za mąż i jeszcze w dodatku obiecuje zmusić go do adoptowania naszego dziecka...

Pan bankier przygryzł wargi, ale nie rzekł ani słowa, sięgnął tylko do kieszeni i dał synowi trzy tysiące koron.

Trzynaście tysięcy stracić w jednym dniu? Ładne przyjemności! W końcu jednak odzyskał pan bankier spokój i siadłszy przy biórku wziął się do pracy, gdy do gabinetu wchodzi jego jedyna, ukochana córeczka, panna Lili.

— Tatusiu: – szepcze, składając błagalnie drobne rączki – mój ty złoty. kochany, pozwól ty mi wyjść za mąż za pana Y!...

— Co? za tego osła? za tego lekkoducha?!... nie, nigdy!...

— Ojcze drogi! ja muszę! On umiał mi się przypodobać, umiał skorzystać z mego niedoświadczenia... ja... ja muszę wyjść za mąż... rozumiesz ojcze?!... A zresztą on jest majętny i żadnego posagu nie żąda!...

Jak szpilką ukłóty skoczył pan bankier z fotelu i przycisnął czule córkę do piersi:

— Dziecko ty moje, kochane, poczciwe! — zawołał ze łzami — p r z y n a j m n i e j, ż e d o t w o i c h p r z y j e m n o ś c i, n i e p o t r z e b u j ę n i c d o p ł a c a ć!...

Między przyjaciółkami.

– Wczoraj wieczór, w czasie tej wielkiej ulewy, chciał mnie odprowadzić ten stary baron, a nawet nie miał parasola...

— Tak, tak, moja kochana, u starych to się zwykle kończy na dobrych chęciach tylko!...

Pocieszyciel.

— Nie płacz panienko po stracie wianuszka!... Wszystko trzeba zacząć, nic odrazu. Ot i ja wczoraj, grając w ruletę, przegrałem 10 guldenów!...

Między baletniczkami.

— Myślisz, że baletniczka może być wierną jednemu?

— Dlaczego nie — nawet kilku!...



ANIOŁY-STRÓŻE.

Katecheta w szkole
Dzieci naprowadza
Co Anioły-stróże
I ich święta władza.

Otóż — zapytuje
Jednego chłopczyka,
Kto to przy nim czuwa
Gdy oczy zamyka?

— Czuwa moja bona —
Rzecze chłopiec na to —
A gdy dobrze zasnę
Przychodzi i tato.

— Dobrze! – ksiądz przerywa
Lecz czy oprócz niego
Żadne już istoty
Snu twego nie strzegą?

Prócz ojca i bony
Któż ma jeszcze pieczę?
Chłopiec po namyśle
Katechecie rzecze:

„Czasem mama przyjdzie
Gdy już śpię głęboko,
A tatuś nazajutrz
Ma podbite oko!“

Chat-Noire.

Z małżeńskiego pożycia.

Mąż: Do widzenia koteczku! Pa! a gdybym nie mógł przyjść na kolacyę, to cię zawiadomię kartką przez ekspresa...
Żona: Nie potrzebujesz! ja już sobie sama wyjęłam tę kartkę z twojej zarzutki!...

Myśl.

Miłość starzejącej się panny można porównać do opóźnionego pociągu, który za każdą cenę chce wynagrodzić opóźnienie...

Z kasarnianego „hofu“.

Kapral: Infanterist Kiełbasa! a ty czego tak skaczesz, jak bakcyl, kiedy dostanie *delirium tremens!...*

Na balu.

Ona: Ależ baronie, jesteś zbyt śmiały! Pamiętaj o tem, że jestem mężatką!...
On: Ale łaskawa pani mogłaby o tem zapomnieć...

TEN SAM SKUTEK.

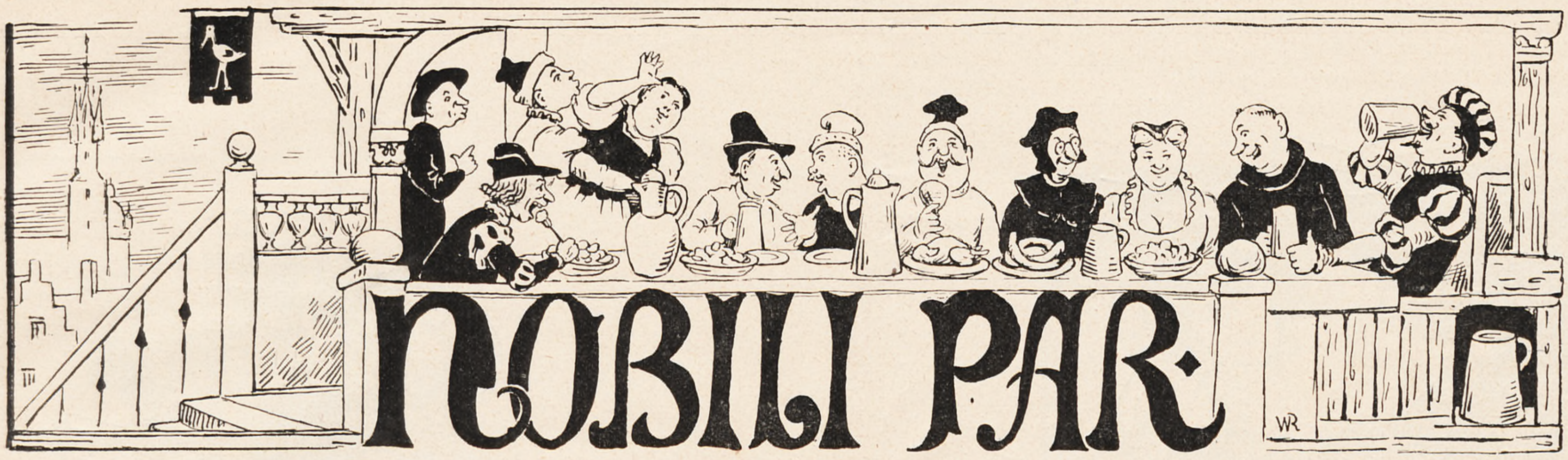
Córeczka się skarżyła,
Że czuje się coś chora,
Więc matka przelękniona
Posyła po doktora!

Eskulap zapytany
Tak starej odpowiada:
„Trza pannę za mąż wydać
To jest jedyna rada!“

— „Ach! jakżeż za mąż wydać
Gdy u nas nikt nie bywa!“
Zawoła zrozpaczona
Mateczka nieszczęśliwa!

A doktór na to: „Właśnie
W tem jest konieczność cała —
Nie bywał nikt? To pewnie
Panienka gdzieś bywała!“

Chat-Noire.



Ucieszna kronika z dawnych lat Krakowa, ze starych aktów grodzkich i annałów klasztornych przepisał

Brat Sznapsanty z Towarzystwa Alkoholików Większych.

6)

Gdy losy Rocha, co był frant nad franty
Barwnem swem piórem pisał brat Sznapsanty,
Wzbudził uczucia, które miał na celu:
Poklask ogółu — zgorszenie nie wielu.
Owych „niewielu“ nie jest rejestr długi:
Policya pierwsza, prokurator drugi,
Którzy nękali Rocha na przemiany,
Zwłaszcza ostatni stary lis i szczwany,
A przytem dziwak, czy też oryginał
Panu Rochowi zawsze coś obcinał,
Tak, że bohater przez te ambarasy
Zawsze kaleką wychodził z pod prasy.
Trudno! nie było dla nas innej rady
Jak pana Rocha zamknąć do szuflady
Aż prokurator (czego bardzo trzeba)
Pójdzie na pensyę albo też... do nieba...
Publiczność spraw tych nieświadoma wcale
Wciąż wynurzała pretensye i żale
Czemu nie piszem o historyi Rocha,
Co dobrze pije i wybornie kocha —
Zapytywano z miejsca i Warszawy,
Bo każdy jego losów był ciekawy.
Więc na ogólne gwałtowne żądanie,
Choć niebezpieczna rzecz to niesłychanie
Z prokuratorem być ciągle we walce —
Ujmujem pióro delikatnie w palce
I — niech się zresztą co tylko chce dzieje
Będziem opiewać znów jego koleje!...

Przerwana pieśń ósma.

Roch, jak wiadomo, za grzechy i zbytki,
Za to, że lubiał kolana i łydki,
Wprost *in natura* nóżki nieobute,
Musiał odcierpieć przykładną pokutę,
Która złe myśli i żądze odpędza.
Wiadomo również, że z zakazu księdza
Przywdział na siebie dziadowskie łachmany
I musiał po wsi tak chodzić przebrany
I własne dziewki zachęcać do cnoty.
Lecz się, broń Boże, nie dopuścić psoty,
Którąby piekłu wydała go na łup.
Łaził po polach, zaglądał do chałup
I wszędzie dziewkom z słodyczą anielską
Radził na wodzy trzymać grzeszne cielsko
Przez umartwienia, biczowanie, posty
Sposób na czarta skuteczny a prosty.
Gdy zatwardziałość stwierdził oczywiście —
Sam się zajmuje dziewką osobiście.
Zrzuciwszy z siebie — dla chamów pogardę
(Pan Roch ogółem lubiał wszystko twarde),
Wiemy, że zdybał nad rzeką dziewuchę
I zamiast wzbudzić w niej zbawienną skruchę,
Podnieść, jak Święte Pańskie cnoty strzegą,
Podniósł przypadkiem całkiem co innego,
Tak, że dziad słaby pośród pokus wielu
Zupełnie chybił pobożnego celu,
I — co za podłość w tym namiętnym dziadku!
Znów jedną cnotę przywiódł do upadku!
Lecz z księdzem w sprawach takich nie przelewki!
Odbieżał dziadek od przeklętej dziewki,
Która samotna została nad rzeczką
A sam się schronił w pobliskie miasteczko
I zaraz poszedł do pewnej oberży,
Którą niejaki żyd Margulies dzierży.
Żyd zmierzył gościa nie bardzo uprzejmie,
Lecz na to szlachcic garderobę zdejmie
I odwróciwszy się do niego tyłem,
Coś mu pokazał z gestem nader miłym,
Na co ze wstrętem otrząsł się arendarz
A szlachic ryknął: „Bezczynnie się szwendasz,
Więc dać ci pragnę jakoweś zajęcie!“
Żyd chciał się prędko wykręcić na pięcie,
Lecz dziad go złapał i w ucho mu huknie:
„Zaraz mi szelmo przyślij jakie suknie
Przystojne mojej szlacheckiej personie!“
Żydek się uląkł i wnet posłał po nie
I w krótkim czasie za pomocą krawca
Stał się personat z żebraka-szubrawca.
Szlachcic wziął pokój w zajeździe na górze
I gdy się uczuł znowu w własnej skórze,
Już o pokusie świętej nie pamięta
I jął myszkować, czy są gdzie dziewczęta.
Pan Roch w pokutnych łzach wcale nie moknie
Ale wygodnie rozłożył się w oknie.
Nagle wzrok jego padł pod starą studnię,
Zdawało mu się, że tylko śni cudnie.
Wzrok jego z grzeszną spotkał się pobudką:
Ujrzał spódniczkę dostatecznie krótką,
Tak, że kształt pyszny dwóch nóg uwydatnia.
„To moja miłość — niech będzie ostatnia,
Ostatnia na dziś — ale nie wogóle!“
Rzekł, na dziewczynę spojrzawszy się czule,
Której uroda była nader szczodra,
Szerokie piersi i wydatne biodra...
Pan Roch szczególnie nabrał do niej gustu
Wnosząc o reszcie z rozmiarów jej biustu
I nóg ponętnych, co w naiwnym wdzięku
Przed zaziębieniem nie zdradzały lęku
I obnażone prawie do połowy
Wykazywały typ silny i zdrowy.
I myślał szlachcic ze wzruszeniem miłem:
Czemuż ta szelma obrócona tyłem,
Czemuż to w losów zawistnych intrydze
I z drugiej strony wszystkiego nie widzę?
Wtem myśl mu przyszła prosta a szczęśliwa,
Porywa czapkę, od okna się zrywa
I potem biegnie na dół na podwórze.
Rozczarowanie spotkało go duże,
Bo zanim dobiegł pod studnię do dziewki
Ona już poszła zabrawszy konewki.
Szkoda wzruszenia — szkoda było drogi!
Lecz zapamiętał Roch dobrze jej nogi,
Od krągłych kolan do mięsistych łydek.
Właśnie w podwórzu był gospodarz-żydek,
Więc zapytuje go niby na próbę,
Czy zna tę dziewkę, co ma nogi grube?
— Ta co ma nogi? *Sy git!* poznacz będę!
Nie darmo przecie trzymam tu arendę,
Niech pan se jutro szządzie w oknie znowu
I proszę wierzyć koszernemu słowu,
Że pan ją pozna — już ja to urządzę!
U mnie wszystkiego można za pieniądze!“
Dziś o pieniądze tylko jest najtrudniej!
„Ona znów jutro będzie przy tej studni,
To pan ją z okna swojego oglądnie!“
— Dobrze — rzekł szlachcic — mówisz dość rozsądnie
Niczem rabini wasi w synagogach —
Tak, moje serce pozna ją po nogach! —
Rzekł i posiłku poszedł szukać w trunku.
Nazajutrz był już na swym posterunku...
Patrzył przez okno, nadsłuchiwał bacznie,
Rychło przy studni żóraw skrzypieć zacznie.
Nie długo czekał. Oto płowo-włosa,
Dość tęga w sobie i aż nadto bosa,
Pod studnią dziewka z konwiami się zjawia.
Piosnka jej miesza się z jękiem żórawia.
— Nie! to nie ona! Tamta węższa w kuprze,
A za to łydki miała znacznie grubsze,
Przy tem kształtniejsze, te zaś są jak z palu! —
Pomyślał szlachcic w niekłamanym żalu.
— Widać żyd szelma spłatał mi psikusa! —
A w tem się zjawia druga kiecka kusa,
Po drugiej wkrótce trzecia, czwarta, piąta,
Każda się dziewka przy robocie krząta,
Ta myje garnki, ta szoruje niecki,
A każda chroni przed zmoczeniem kiecki.
Lecz jedno tylko sobie wyobraźcie:
Roch narachował tych nóg już szesnaście
I w rezultacie sam na pewno nie wie,
Czy dziewki mają dzisiaj jaką rewię,
Czy przypadkowym jest ten sejmik łydek,
Czy może wreszcie zakpił z niego żydek?
I już chciał żyda wezwać na rozprawę,
Co widowisko znaczy to ciekawe?
Snać, że on związek ma z tą bosą zgrają,
Gdy wszystkie, śmiejąc się, w okno zerkają?
W tem do pokoju wchodzi żyd z ukłonem:
„Czy jaśnie pan jest dziś zadowolonem?
Co znałem dziewek w całej okolicy,
Co tylko chodzi żywego w spódnicy
I co ma tylko i dwie nogi przytem.
Wogóle wszystko, co się zwie „kubitem“,
Kazałem, żeby przyszło tu przez butów,
No, czy pan widział gdzie takich rekrutów?“
Szlachcic, jak wściekły, porwał się na żyda:
„Ta szelma na śmiech w całej wsi mnie wyda!
Cóżeś im mówił, koszerna potworo?“
„Ja im mówiłem, niech butów nie biorą!
Z tego nie będzie kłopot, ni zamieszka,
Ja im mówiłem, że tu malarz mieszka,
Co potrzebuje odmalować nogi
I że tem malarz nie kapcan ubogi,
Ale jest bardzo rarytna osoba
I jeśli która mu się upodoba,
To on zapłaci za pokazywanie!
Szlachcic zawołał: „A! podły gałganie!
Rozpędź natychmiast tę bandę do czarta,
Cała komedya jest grosza nie warta!“
Krzyczał i groził rękami obiema:
„W dodatku tamtej między niemi niema!“
I w tej rozpaczy pokazywał figę.
— Ja im obiecał dać coś za fatygę —
Drapiąc się w brodę zaczął żyd nieśmiało.
— Ileż to? — krzyknął szlagon piersią całą. —
Ach! Boże! słusznie zsyłasz na mnie kary.
— Po trzy dukaty — rzekł żyd z każdej pary.
One inaczej nie pójdą z podwórza.
Szlachcic, choć słusznie, na to się oburza,
Lecz nie chcąc w jeszcze większym zabrnąć wstydzie,
Rzucił pieniądze i rzekł z żalem: „Żydzie!
Mógłbym mieć za to lepsze widowisko,
Skoro talarów płacę kopę blisko
Za marny widok jakichś nóg szesnastu,
To stokroć wolę zapłacić to miastu,
Chodzić przez miesiąc do loży na balet,
Gdzie nogi mają więcej jeszcze zalet.
Albo w Krakowie, gdy mam pełny worek,
To Kotarbińska da mi dość aktorek,
Da mi ten towar, choć nie bardzo świeży,
Z głową, nogami, z wszystkiem, co należy!...

(*C. d. n.*)



— Moja córko, a uważaj też na siebie, bo teraz takie czasy, że żadnemu mężczyźnie zaufać nie można...

— Wiem, wiem mamciu — dlatego też ja każę sobie zawsze z góry płacić!...



Gdy się kąpiesz moje dziecię,
Albo myjesz nóżki —
Nie używaj do pomocy
Służącej ni stróżki!

Lecz weź chłopca do wyręki
I niech go zachwyca
Twoja nóżka, twoja łydka
I duża miednica...



— Nie można, proszę pana, bo panienka się przebiera do drugiego aktu!...

— Głupstwo! Ja mam permanentkę na antrakty właśnie!...



— Wierzaj mi pani, że miłość moja nie zna granic...

— Dobrze, tylko weź pan tę rękę, bo to z miłością nie ma nic wspólnego, a gotowiby ludzie jeszcze wziąść nas za małżeństwo...



— Będziesz jechał długo a powoli...

— Rozumiem jaśnie panie! Sądzę, że jaśnie pan będzie zadowolony, a czy umiem tak jak trzeba jeździć, to ta panienka może zaświadczyć...



Dwie sąsiadki, jak sąsiadek
Modą i zwyczajem,
O swych córkach spostrzeżenia
Robiły nawzajem!

— Moja rok, jak wieczór chodzi
Na *A-B* i planty,
A na palcach ma pierścionki
I w uszach brylanty!

— O! wa! — moja przez dzień cały
Na kanapie leży,
A ma w kasie *dwieście* koron
I *ośm* halerzy...



— Pani jesteś nadzwyczaj zdenerwowaną i w tym wypadku mąż pani powinien by więcej uważać...

— Panie konsyliarzu, ja im to wszystkim zawsze mówię — ale żaden nie chce uważać...



— Pani! Wysłuchasz mej prośby z pewnością, gdybyś tylko chciała pomacać, jak mi serce bije...

— Jesteś pan wprost bezwstydnym, mówiąc uczciwej kobiecie o jakiemś macaniu...

Dzika fantazya.

Kapral (do rekrutów, którzy po raz dziesiąty mylą się przy zaskakiwaniu w czwórki):

— Bodajbyście psie dusze mieli takie głowy jak cebry, a w głowach parchy z całej Palestyny, a szyje długie jak żyrafy, a łapy krótkie jak u jamnika, żeby się nawet żadna bestya poskrobać nigdy nie mogła!...

SŁUSZNA RACYA.

Samotnie na Plantacyach
Panienka siedzi blada,
A obok niej na ławce
Pan jakiś się przysiada!

Grzeczności pannie mówi
I patrzy w jej oczęta,
Lecz panna oczy spuszcza
I milczy jak zaklęta!

Nareszcie nieznajomy
Sąsiadki pyta swojej:
„Czy pani się naprawdę
Tak bardzo mężczyzn boi?!“

Gdy pyta natarczywie
Po drugi raz i trzeci,
Odrzekła: „Ja się boję
Nie mężczyzn – tylko dzieci!“

Chat-Noire.

Na raucie.

Hrabina: Mówiono mi, baronie, że kiedyś byłeś bardzo niebezpiecznym dla kobiet!...

Baron: To prawda, hrabino, ale obecnie kobiety są znowu niebezpieczne dla mnie, jak mi to oświadczył mój lekarz!...

NAIWNOŚĆ MAŁŻEŃSKA.

Pani domu zła jest
I ma racyi troszka,
Bo jej gdzieś zginęła
Brylantowa broszka.

I mężowi robi
W swym gniewie wymówkę,
Że spoufalili
Nazbyt pokojówkę,

Która swoim państwu
Odpłaca się ładnie,
Bo łask ich niepomna
Co może — to kradnie.

Gdy młoda służąca
Wyszła zatem z domu,
W jej rzeczach rewizyę
Robi pokryjomu.

Padło tam niejedno
Przekleństwo, pogróżka,
Gdy zaczęła szperać
W pościeli jej łóżka.

Broszki nie znalazła,
Mimo to dowodzi,
Że istotnie Franka
To zwyczajny złodziej.

Patrz! jak my dobrocią
Tę dziewkę popsuli!
Znalazłam w jej łóżku
Spinkę — z twej koszuli!

Chat-Noire.



O D P I S

kontraktu, jaki w roku 1950 będą zawierać krakowscy kamienicznicy ze swymi lokatorami.

§ 1. Pan August Kubaniewicz, z zawodu kupiec, wynajmuje u pana Własnodomskiego, w jego domu, przy ulicy Błotnej na czwartem piętrze dwa pokoiki z łazienką i kuchnią za cenę trzech tysięcy koron rocznego czynszu na przeciąg lat siedmiu.

§ 2. Pan August Kubaniewicz, wraz z swoją żoną, Zofią, zobowiązują się pod słowem honoru przez cały ten czas nie mieć w tym domu dzieci. Gdyby jednak udało im się mieć dzieci poza obrębem tego domu, to i te dzieci i ich mamki, czy też niańki mają wstęp do tego domu surowo wzbroniony.

§ 3. Pan August Kubaniewicz musi swe meble sprowadzić za pomocą windy na własny koszt ustawionej, a to celem zapobieżenia jakiemukolwiek uszkodzeniu schodów.

§ 4. Pan August Kubaniewicz ma schody główne, prowadzące do jego mieszkania, wyścielić prawdziwymi perskimi dywanami. Imitacye są niedozwolone. Sam pan August Kubaniewicz, zarówno, jak członkowie jego rodziny i służba, mogą używać tylko schodów bocznych, bo schody główne rezerwuje właściciel domu dla własnego użytku jedynie swej rodziny. W nadzwyczajnych jednak wypadkach (imieniny, wizyta bogatych krewnych i t. p.) może pan August Kubaniewicz otrzymać od właściciela domu pozwolenie na używanie schodów głównych. Wypadki te jednak mogą się zdarzać tylko raz na kwartał i właściciel musi być powiadomiony o nich należycie ostemplowanem podaniem, na dziesięć dni naprzód z załącznikami dowodowymi.

§ 5. Skrzypiące buty, głośny śmiech, muzyka, śpiew i głośne chodzenie jest panu Augustowi Kubaniewiczowi i jego rodzinie surowo zabronione. Osobom starszym lub brzydkim, należącym do rodziny lokatora, lub jego gościom nie wolno przed zmierzchem ukazywać się w oknie, aby nie szpeciły fasady.

§ 6. Łazienki, należącej do pomieszkania i wspomnianej w § 1, wolno używać panu Augustowi Kubaniewiczowi i członkom jego rodziny, ale jedynie wtedy, gdy potrzebę użycia jej (raz tylko na miesiąc!) poświadczą co najmniej trzy powagi lekarskie.

§ 7. W razie, gdyby w rodzinie pana Augusta Kubaniewicza miał zajść wypadek śmierci, obowiązany jest on czternaście dni przedtem zawiadomić o tem właściciela domu i czekać na jego pisemne zezwolenie.

§ 8. Gdyby jednak sam pan August Kubaniewicz miał zakończyć życie, to musi uważać, aby przy wynoszeniu jego zwłok służba pogrzebowa nie uszkodziła schodów, tudzież baczyć, żeby rodzina jego wstrzymała sie od płaczu głośnego i lamentów, które mogłyby podrażnić właściciela domu i jego familię.

§ 9. Gdyby miało jednak co do tych paragrafów zajść jakieś nieporozumienie między panem Augustem Kubaniewiczem a właścicielem domu, to pan August Kubaniewicz ma zawsze przyznać słuszność właścicielowi domu i wypłacić mu tytułem kosztów sporu 100 koron każdorazowo.

Stylem „Nowin“.

...„Nasz cięty fejletonista zatonął w poetycznej zadumie, a jego ręka w tej kieszeni kochanki, gdzie była portmonetka“...

Na balu.

Stara panna: Jak to strasznie pomyśleć, że się kiedyś będzie starą i brzydką!...

Facet: Ależ łaskawa pani, jakżeż można tak mówić? Starszymi będziemy wszyscy, ale brzydszą już pani być nie może!...

NIEUCZCIWA KONKURENCYA.

„Dzisiaj nawet z najbliższymi
Trzeba być ostrożna,
Nieuczciwą konkurencyę
Wszędzie spotkać można!

Ja dotychczas świat zepsuty
Znałam tylko z słuchu!“
— Tak nad ranem raz kokietka
Rozważała w duchu.

„Idę z jednym na kolacyę,
Co mi nie pierwszyzna,
No, bo trzeba się odżywiać,
To mi każdy przyzna!

Zasiadamy więc w zamkniętym
Na klucz gabinecie,
Nagle czuję, że w siedzenie
Coś mnie strasznie gniecie!

I spostrzegam w gabinecie,
Wśród ścian separatki –
Co? — sznurówkę z monogramem
Mej rodzonej matki!...

Chat-Noire.

W separatce.

— Gdybym cię wcześniej była poznała mój najdroższy, byłabym może została uczciwą dziewczyną!...

— Moja droga! Gdybyś była została uczciwą, nie byłabyś mnie poznała!...

Morowa.

Pan: Powiedziałaś pani, że poprzednią służbę porzuciłaś z powodu natarczywości pana...

Pokojówka: Tak, proszę pana, powiedziałam to, żeby panią uspokoić!...

ODA DO STAREGO MATERACA.

Włosienny materacu
Co leżysz na mem łóżku,
Jednakie nasze losy
Poczciwy mój staruszku!

Dyskretny materacu
Tak wierny swemu panu,
Znasz dobrze tajemnice
Kawalerskiego stanu!

Pamiętasz? na twem łonie
(Są jeszcze dzisiaj ślady)
Dziewczęta najpiękniejsze
Siadały bez żenady.

Głosiły naszą sławę
Mężatki i panienki,
Że miękkie moje serce
I mój materac miękki!

Włosiany materacu!
Jak wspólne nasze losy!
I ja i ty w ich służbie
Straciliśmy dziś — włosy!

Chat-Noire.

ZIMA I LATO.

Obowiązki serca
Pojmuję ja szczytnie,
Zimą czy też latem
Miłość u mnie kwitnie!

W zimie tingel-tangel,
Gdy mnie dręczy nuda,
W obcisłych trykotach
Łydeczki i uda!

W lecie plan miłości
Inny u mnie gotów:
Mam na wsi tosamo,
Chociaż bez trykotów.

Orzę więc rzetelnie
Wciąż miłości pole:
W zimie — w gabinecie,
A w lecie — w stodole!...

Chat-Noire.

W menażeryi.

— Panie pogromco! dlaczego się pan pieścisz specyalnie z tym starym ogromnym lwem?

— Z wdzięczności, drogi panie! On to bowiem trzy lata temu rozszarpał moją nieboszczkę żonę!...

Powiedział mu.

Pan Iks rozmawia w kawiarni z adwokatem doktorem Münzem o polityce.

— Panie mecenasie — mówi pan Iks — dlaczego nieszczęśliwy związek Austryi z Węgrami nie może być rozerwany?...

— Uważa pan — tłumaczy z uśmiechem doktor Münz — bo został zawarty według obrządku rzymsko-katolickiego, a § 111 a. b. ustawy kościelnej mówi, że związek taki kończy się dopiero wraz z śmiercią jednego z członków!...

List chórzystki ze Lwowa.

Kochana Zochna mojaśty!

Wim, że cisi tam w śpitalu krakoskim choleryczno nudzi, wienc ci pary kawałów z naszy tyjatralny budy doniosy, którym dupaczyła si na własny ślipy. Najpirszo tyjatralno nowoście jest (chtury Sachorowski nawyt jeszczy ani raz ni napisał w swoich kumunikatach do gazet „z tyjatru“), że na państwo Solskich spadli dwa nadziei prawi równocześni: jedny nadziei dostał mąż na tyjater krakowski, a drugi nadziei dostała pani Solska na następcy tronu tyjatralnego krakoskiego, jako miła niespodziwanka dla męża. Na ojca chrzesnego zaprosi pani Irena pana Irzego Żuławskiego, którym obiecał i nadal si starać o małygo artysty, ażeby z niego wyrosnął wielkij artysta, a nawet literatnik dramatyczny.

Z te dwa nadzieje wydziubała si trzecia nadzieja, że malenkij Solski bendzie kiedyś za dwadzieścia lat jak Pambuk doczeka sam robić dramaty i sam grać pod swoją własną dyrekcyą. A widzisz co to znaczy beć dzieckiem ardesty. A ja tysz jestem artestycznem dzieckiem, bo mój ojcić był woźnem tejatralnem i umar sześć lat przed mojem narodzeniem a matka beła hurzeską, potem garderobianą, potem siedziała z kluczykiem w tejacze za pięć centy dla gości a za dwa dla swoje. Dlatego całuję cię w jenzyczek i zostaję się tfoja kochajonca

Franka.



ZMIANA SYGNAŁÓW.

Pod oknem mej kochanki
Krążyłem co wieczora,
Wiedziałem najdokładniej
Czy wejść już do niej pora?

Bo miałem od niej z góry
Już informacyę ścisłą,
Że wejść mi do niej wolno,
Gdy w oknach światło błysło!

Odmienne jednak całkiem
Ma dziś sygnały ze mną:
Dziś wchodzę tylko wtedy,
Gdy jest w jej w oknach ciemno!

Chat-Noire.

Naprawdę autentyczne.

Pan Iks, porucznik w czynnej służbie, pyta rezerwowego porucznika pana Zet, który narukował właśnie na ćwiczenia:

— A czemże to kolega jest w „cywilu“?

— Ja? sędzią powiatowym! — odpowiada skromnie porucznik Zet.

— Tak! sędzią powiatowym!... — rozważa porucznik Iks — a czy kolega skazał już kiedy kogo na śmierć?...

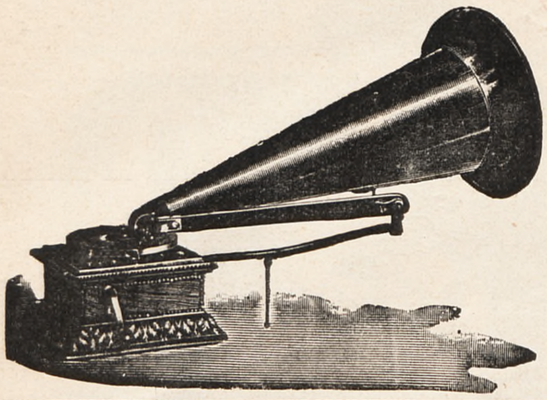
— Nie! nie mogłem!...

— Hm! — odzywa się na to porucznik Iks — przyznam się koledze, że to już jest skandal takie tchórzostwo!...

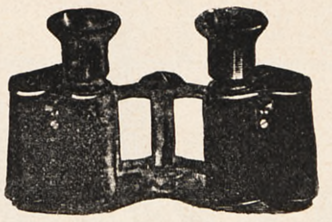
Ten ich zna.

Do restauracyi pana *** przychodzi pan Iks na kolacyę, jako stały gość. Pewnego razu pan Iks studyuje długo spis potraw, w końcu odzywa się do kelnera:

— Maks! jabym zjadł tego zająca, ale... pokaż mi naprzód wasze trzy koty!...



K. ZIELIŃSKI



MECHANIK I OPTYK, KRAKÓW, LINIA A-B 39.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych. Każde zamówienie na okulary podług recept P. T. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych, urządzona podług systemu metrycznego.

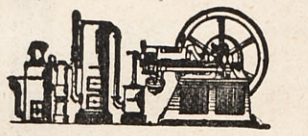
Poleca również najnowsze Gramofony systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po kor. 200 i 300. Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość kor. 3, koncert. koron 6

W O L N E.

Biuro techniczne

F. LORD

Kraków



Floryańska 55.

Telefon Nr. 230.

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austryackich zakładów „Siemens-Schuckert“, Wiedeń.

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. — Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olei smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Maźnicy i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

KANTOR WYMIANY

filii c. k. uprzyw. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 3½% za 60-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania udziela zaliczki na papiery wartościowe, i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 kor. można zarabiać bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: „E 43“ A. Heilman, Nürnberg, Fürtherstrasse 78.



Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po hal. 16, 36, 72 i Kor. 1·20. Kurs I-szy K. 2·40, Kurs II-gi K. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60. kurs II-gi K. 9·60. **Gramatyka Polsko-Francuska** K 3·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy Kor. 2·30. kurs II-gi Kor. 3·60.

Polsko-Rossyjski I-szy kurs Kor. 4·20, kurs II-gi Kor. 5·40.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi Kor. 1·50.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ogranicz.

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe po 4½% rocznie.

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

Największa nasza troska?

Tej dla każdego tak potrzebnej i nadzwyczaj zajmującej broszury żądajcie gratis i franko pod adresem: Postfach „106“ München II.

W O L N E.



Pannie w tańcu raz pończochy
Opadły z podwiązką,
Jeden facet ją podgląda
W drzwiach — przez szparkę wąską!

Wkrótce jego ciekawości
Przebrała się miarka
Im sukienkę wyżej wznosi,
Tem w drzwiach większa szparka!



— Napij się pan zimnej lemoniady, to pana z pewnością uspokoi, boś pan strasznie zdenerwowany...

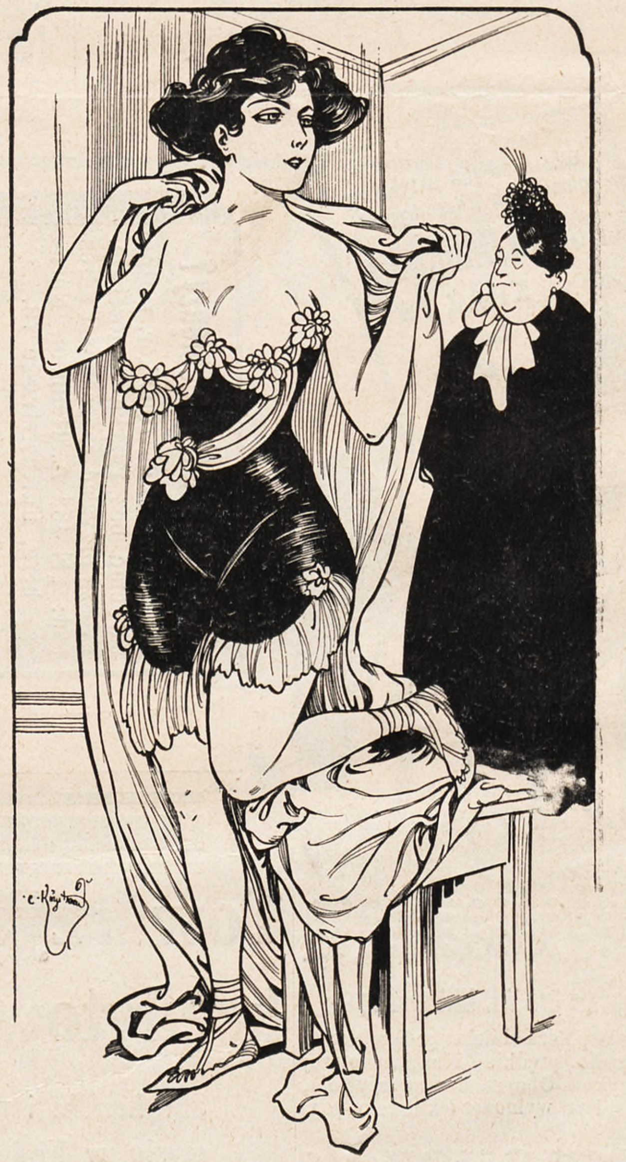
— E, widzi pani, ja siebie znam, a w tym wypadku lemoniada nie pomoże, bo tam, gdzieby właśnie uspokoić trzeba było, nie dojdzie!...



— A nie zapomnij pan tam z tyłu dopisać mego adresu...

– A to poco?

— Aby goście mogli przychodzić porównywać czy dobrze jestem trafiona...



— Przyszedł ten łysy hrabia — więc ja wychodzę. A długo mam zabawić?

— Moja mamo, jak to ten łysy, to o godzinę dłużej jak zwykle, bo to straszny nudziarz...